

...miałego synka. Nie przypuszczaliśmy, że piosenka stanie się jedną z najpiękniejszych polskich ballad o miłości.

Nigdy nie starał się o tantiemy i sławę. „Biały miś” był i wciąż jest jego wyznaniem miłości do ukochanej kobiety. – Dzięki tej piosence nasze małżeństwo przetrwało 38 lat! – mówi z dumą Maria Górska.

Marię i Mirosława Górskich znaleźliśmy w Londynie. Przyjechali tu parę miesięcy temu odwiedzić trójkę dorosłych dzieci. Oboje są na rencie. Mimo że zdrowie szwankuje, nie tracą radości życia.

Blondyn w kapeluszu

Maria wierzy, że ludzkim życiem rządzi przeznaczenie. To ono rzuciło ją w lipcu 1967 r. do Pisz. – Studiowałam w Olsztynie – wspomina. – Wzięłam urlop dziekański i zaczęłam pracować jako inwentaryzator. W pierwszą podróż wysłano mnie właśnie do Pisz. Trafiłam do prywatnej kwatery. Tam poznałam Mirka...

Oryginalna wersja „Białego misia”

Biały miś dla dziewczyny. Którą kocham i kochać będę wciąż. Lecz dziewczyna poszła z innym i pozostał jej tylko biały miś. O dziewczynę, spójrz na misia, A przypomni on chłopca ci.

...Super Express odnalazł autora

„Białego misia”! To Mirosław Górski.

Wielu wykonawców przeboju uważało, że jego autorami są... twórcy ludowi.

Pamięta ich pierwsze spotkanie: smukły, muskularny blondyn w słomkowym kapeluszu maluje ściany. Ona traktuje go protekcyjnie. On postanawia zdobyć jej serce. Wieczorem zaprasza ją na próbę swojego zespołu Dowcipnisie.

– Poznałam jego kolegów muzyków, m.in. Ryśka Kozikowskiego. Grali na oko-



licznych imprezach – opowiada Maria. – Wtedy cały wieczór śpiewali tylko dla mnie...

Mirek krok po kroku zdobywał serce młodzieńczej studentki. Maria dowiedziała się, że jej przyszły mąż umie czytać i pisać nuty. Potrafi grać na wielu instrumentach, stroić je i reperować. Sam zrobił kilka elektrycznych gitar. Mimo to pozostał tylko utalentowanym samoukiem. Kiedy był dzieckiem, rodzice bali się wysłać go do szkoły muzycznej w Olsztynie: miał pogrypowe zmiany w sercu.

– Nie wiadomo kiedy zostaliśmy parą – śmieje się Maria. – Pobraliśmy się w 1968 r. Wkrótce urodził się nasz pierwszy syn, Andrzej.

Dowód miłości

Zamieszkali w Pisz. Mirosław pracował fizycznie w zakładzie produkującym sklejki i dorabiał grając na imprezach. Maria została refe-

rentką. O powłokę na studia mogła tylko marzyć – potrzebne było do tego specjalne skierowanie. W lutym 1970 r. jej mąż dostał wezwanie do wojska: na 10 miesięcy trafił do Olsztyna. Tęsknił za żoną i synkiem. – Podczas pierwszych odwiedzin usłyszałam piękną piosenkę o miłości – opowiada Maria. – Mirek zagrał ją razem z zespołem z jednostki. Występowali w świetlicy pełnej rodzin poborowych. Mirek śpiewał specjalnie dla mnie... Popłakałam się ze wzruszenia.

Dziewczyny szalały przy misiu

Tego dnia dowiedziała się, jak powstała piosenka. Podczas ćwiczeń jej mąż otarł sobie o ciężkie buciory pięty do krwi. Lekarz zwołał go z zajęć praktycznych. Mirek siedział sam na kompanii i napisał piosenkę o dziewczynie patrzącej tęsknie na białego misia. Tego samego dnia zaśpiewał piosenkę koledze z Dowcipnisio, również poborowemu, Ryśkowi Kozikowskiemu.

Kozikowskiego odnalazliśmy w Nowym Jorku. Od 13 lat mieszka tu i pracuje w budownictwie. Tak zapamiętał okoliczności powstania szlagieru: – Mirek był szaleńczo zakochany w swojej żonie. Chciał dać wyraz tej miłości. Ułożył piosenkę. Zaśpiewał nam pierwszą zwrotkę i refren. Sięgnąłem po gitarę. Cygan, który miał z nami służbę, akompaniował na akordeonie. Nie wiedziałem, że uczestniczę w premierze przeboju!

„Biały miś” wypłynął poza jednostkę. Brat Mirka, Waldek Górski, usłyszał piosenkę i zagrał ją z zespołem Nowi 70 w piskim Domu Kultury.

– To był przeboj – wspomina Waldemar, dziś na głosnienniu. – Dziewczyny przy tej piosence dosłownie lgnęły do chłopaków! – dodaje.

Naszyjnik ze szmaragdów

Mirek wrócił z wojska i piosenka weszła do repertuaru zespołu Dowcipnisie. Grupa wkrótce zmieniła nazwę na Dobosze i podpisała kontrakt na występy w piskiej restauracji Myśliwska. W 1975 r. kontrakt wygasł. Rodzina Marii postanowiła przenieść się do Łowicza. Zespół Dobosze został rozwiązany. – Jesienią 1975 r. usłyszeliśmy naszą piosenkę na dancingu w Łowiczu – śmieje się Maria. – Miała nieco zmienioną aranżację, ale to był „Biały miś”!

Górcy zajęli się pracą i wychowaniem dzieci, a przeboj o białych łzach w oczach misia robił karierę. Mirosław nie miał z tego żadnych profitów. – Nie wiedzieliśmy, że możemy na tym zarobić! – śmieje się Waldemar. – Wystarczyła nam satysfakcja, że piosenka staje się szlagierem.

U Górskich przyszły na świat kolejne dzieci. Maria pracowała m.in. w szkole, biurze. Mirosław coraz rzadziej sięgał po gitarę – zarabiał na życie jako ślusarz. Po 30 latach ciężkiej fizycznej pracy dostał 600 zł renty. Marii po 25 latach przyznano 400 zł.

– Mamy na życie 1000 zł miesięcznie. Gdyby nie pomoc dzieci, byłoby trudno – podsumowuje Maria. – Ale, co tam! Najważniejsze, że zawsze żyłam w zgodzie ze sobą.



W Pisz wszyscy znają ją z działalności w Stowarzyszeniu Poszkodowanych przez Lekarzy Orzeczników ZUS. Przez 4 lata zgłosiło się do niej po pomoc 8 tys. poszkodowanych z całej Polski. Wielu pomogła. Nie udało się znaleźć pracy dla trójki swoich dzieci. Kiedy dorosły, wysłała je za granicę. Dziś mieszkają w Londynie. – Mają pracę, żyją normalnie – mówi Maria. – Przyjechaliśmy do nich, żeby nacieszyć się wnukami. Zwiedzamy Anglię i cieszymy się z bliskości rodziny.

Pod koniec ubiegłego roku Magdalena Szyszkowska z Pisz namówiła ją na publikację tekstu o „Białym misiu” na stronie internetowej miasta. Nie spodziewała się, że wspomnienia o piosence wzbudzą takie zainteresowanie. Maria postanowiła ujawnić prawdę o powstaniu piosenki. Dla satysfakcji jej



Paweł Kucharski, lider zespołu TOP ONE: „Białego misia” śpiewamy od 1991 r. Przed nami ten szlagier wykonywała grupa Polska Orły, ale nie wiedzieliśmy, że „Biały miś” ma autora! Kiedy umieszczaliśmy tę piosenkę na naszej pierwszej płycie „No disco”, w rubryce autor wpisał miś twórcy ludowi. Wspaniale, że znalazł liście ojca tego szlagieru.

meza. – Nie myślimy o dochodzeniu praw autorskich. Chcemy tylko, by ludzie poznali piękną historię tej piosenki – zapewnia Maria. – Za każdym razem, kiedy słyszę „Białego misia”, czuję, jakby ktoś nakładał mi naszyjnik ze szmaragdów! Szmaragdy układają się w słowa: Kocham cię i jestem ci wierny. Jaką kolekcję tych naszyjników mam w sejfie swojego serca! Nie zastąpią mi ich żadne tantiemy z zarejestrowania tej piosenki w ZATK-sie!